Rok VIII

Nr. 66

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . .	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach .	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji . .	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. – —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Józefa Obl.
Wtorek; Joachima.

CHOJNICE, wtorek, dnia 20. marca 1928 r.

Słońca wschód 6.09 zachód 18.09.
Księżyca wschód 5.21 zach 14.29.

Sprawy dnia.

Zmiana w nuncjaturze warszawskiej nie przyniesie zapewne poza osobą samego nuncjusza żadnych zmian w stosunkach wzajemnych między Stolicą Św. a Polską. Będą one nadal tak lojalne i serdeczne, jak ukształtowały się w latach, kiedy przedstawicielem Watykanu w Polsce był nuncjusz Ratti. Trzeba jednak podnieść, że ks. nuncjusz Marmaggi w swych przywitalnych słowach do Polski wybiegł daleko poza uprzejmość dyplomatyczną i że stosunek swój osobisty do Polaków postawił na stopie wyjątkowej wprost życzliwości. Ks. nuncjusz powołał się na słowa Piusa XI: „Kochaj Polskę, jak twoją własną ojczyznę. Kochaj ją tak, jak myśmy ją kochali". Jest to zaiste mandat dla nuncjusza niezwykły i świadczy on pięknie o sercu obecnego Papieża. Nowy nuncjusz znany zresztą jeszcze ze swego pobytu w Bukareszcie i Pradze jako przyjaciel Polaków, będzie miał w Polsce łatwe zadanie, gdy i afekt papieski i swój własny wnosi w pracę dyplomatyczną. Zwrócić warto uwagę, że w swym wywiadzie z AW. wspomniał Mons. Marmaggi osobno „o zacnych i dzielnych robotnikach oraz drogiej młodzieży, którzy byli zawsze największem umiłowaniem jego życia kapłańskiego". Widać z tego, że nuncjusz interesuje się żywo zagadnieniami i pracą społeczną katolików. Czyni go to szczególnie sympatycznym dla głosicieli katolicyzmu społecznego w Polsce, którzy także w ognisku swych zainteresowań i zabiegów stawiają głównie pracę wśród robotników i młodzieży.

— — — — — — — — —

Prasa sanacyjna donosi, że p. premjer Piłsudski, zaproponował na „prezesa Sejmu" p. Kazimierza Bartla. Nie wiemy, jakiej tytulatury użył p. marsz. Piłsudski, ale w każdym razie prof. Bartel nie może być wybrany prezesem Sejmu, gdyż takiego urzędu Konstytucja jeszcze nie zna. Art. 28 obowiązującej Konstytucji powiada: „Sejm wybiera ze swego grona marszałka i jego zastępców sekretarzy i komisje". Do zmiany tego artykułu potrzeba conajmniej trzy tygodnie trwającej procedury ustawodawczej i zgody trzech piątych Sejmu, czyli 267 posłów. Dopóki taka ustawa tytułu nie zostanie uchwalona, na krześle prezydjalnem Sejmu zasiadać będzie Marszałek, a nie Prezes. Na to niema rady. Dlatego nieściśle się wyraża np. poseł Polakiewicz z jedynki: „Jesteśmy zdecydowani kandydaturę posła K. Bartla na prezesa Izby przeprowadzić". Ponieważ wątpimy, by Sejm zajęty w pierwszych tygodniach walką wyborem swych władz i komisji oraz dyskusją budżetową znalazł czas na zmianę tej klika artykułów Konstytucji, wspominających o — „marszałkach" Sejmu i Senatu, przeto p. Bartel, o ile zostanie wybranym nosić będzie ten sam stary i dostojny tytuł, jaki z dumą nosili kierownicy sejmów polskich od Kazimierza Jagielończyka do Stanisława Augusta. Przemianowanie marszałka na prezesa napewno nie jest najpilniejszą zmianą Konstytucji, gdyż, jak dotąd, nie było wypadków nieporozumień co do osobowości. Każdy obywatel wie, że Marszałek Polski jest dygnitarzem wojskowym, a Marszałek Sejmu osobą cywilną. W dawnej Galicji mieliśmy obok Marszałka Krajowego jeszcze 74 marszałków powiatowych. Oczywiście było to już obniżenie tytułu marszałka.

— — — — — — — — —

Platformą elekcji marszałka Sejmu staje się — jak żądaliśmy — stosunek kandydata do praw ciała ustawodawczego. Pisma oceniają kandydaturę prof. Bartla naogół nieprzychylnie, gdyż stosunek p. wicepremjera do poprzedniego Sejmu pozostawiał wiele do życzenia. Wprawdzie w „Kur. Por." nazywa się p. Bartla „przekonanym parlamentarzystą", ale tych przekonań parlamentarnych p. Bartel w ostatnim czasie nie miał sposobności wykazać. Może się zmienił? Może Sejm znalazłby w nim mężnego obrońcę swego autorytetu i swych prac wobec rządu i wobec przeciwników parlamentaryzmu. Może... Narazie nikt jakoś — poza jedynką — nie wierzy w to nawrócenie. Warto zresztą przypomnieć zasadę, że Marszałka wybiera Sejm dla siebie, a nie dla rządu, że Marszałek ma być mężem zaufania posłów, a nie ministrów i że wybór marszałka nie może być traktowany jako politicum, a tem mniej jako wyraz stosunku Sejmu do rządu.

— — — — — — — — —

Prasa Zw. L. N. zapowiada, że narodowa demokracja przechodzi w Sejmie do opozycji, a punkt ciężkości swego działania przenosi ze Sejmu do kraju. Pożądanem jest, by wszystkie stronnictwa wypowiedziały się przed sesją sejmową w sprawie stosunku do aktualnych zagadnień i by wyciągnęły wnioski z kampanji wyborczej. Chrześć. Demokracja zapewne także zorjentuje swych zwolenników co do swojej linji politycznej w nowym Sejmie. Konieczną staje się sesja jej Rady Naczelnej. Wtedy przestaną się szerzyć różne pogłoski, które wprowadzają niepewność w szeregach.

Jan Matyasik.

Zagadnienie złota, a Polska.

PARYŻ. Wiceprezes Banku Polskiego, Młynarski, podaje w tygodniku „Pax" ciekawy artykuł o zagadnieniu złota na rynku światowym, oraz o zakupach kruszeu, dokonanych ostatnio przez Polskę.

Posiadany w listopadzie przez Bank Polski — pisze p. Młynarski — zapas złota w wysokości 508 miljonów złotych, choć stanowił legalne pokrycie 30 procent, to jednak nie wystarczał na potrzeby Banku.

Wobec tego Bank zakupił w grudniu za piętnaście miljonów dolarów złota w Nowym Jorku, oraz za miljon funtów w Londynie.

Z dalszych wynurzeń p. Młynarskiego wynika, że Ameryka wysyła do Europy średnio 85 miljonów dolarów złota miesięcznie.

Jeżeli eksport ten będzie trwał jeszcze choćby kilkanaście miesięcy, to Ameryka odda Europie wszystko złoto, które nagromadziła w ciągu wojny.

Jego królewska Mość król Afganów Amannulah wraz ze świtą jako gość st. m. Warszawy.

Już za miesiąc, tj. w połowie kwietnia br. przybędzie do stolicy król Afganistanu Amannulah, wraz z rodziną i świtą, składającą się z 26 osób.

Warszawa ma godnie powitać znamienitego gościa, prawdopodobnie niemniej świetnie, jak to uczyniły inne stolice Europy, przez które J. K. Mość już przejechać raczył.

Wczoraj Min. Spraw Zagranicznych zawiadomiło już oficjalnie Magistrat o tem, że król Amannulah przyjedzie i że w czasie swego pobytu w Warszawie prawdopodobnie zwiedzi Magistrat warszawski, Radę Miejską, a może (kto to wie!) będzie na posiedzeniu Rady.

W każdym razie — przyjęcie zapowiada się uroczyście no i, naturalnie, odbędzie się huczny bankiet na cześć gości.

P. Klimas broni bezskutecznie p. Waldemarasa.

Odpowiedź p. Gauvaina na insynuacje przeciw Polsce.

PARYŻ. Poseł litewski w Paryżu, Klimas, rozesłał prasie francuskiej komunikat, w którym dowodzi, że prasa przedstawia w tendencyjnem świetle zachowanie się rządu litewskiego wobec decyzji Rady Ligi Narodów z dnia 10 grudnia ub. r. w sprawie sporu polsko - litewskiego. Komunikat ten zawiera szereg insynuacji pod adresem Polski, czyniąc ją jedynie odpowiedzialną za zwłokę w pertraktacjach z Litwą.

W odpowiedzi na powyższy komunikat August Gauvain streszcza w „Journal des Debats" przebieg pertraktacji polsko-litewskich, poczynając od wzmiankowanej decyzji Rady Ligi Narodów. Autor zaznacza, że Polska gotowa jest w każdej chwili porozumieć się z Litwą, natomiast Waldemaras uczynił wszystko, aby uniemożliwić porozumienie. Następnie Gauvain oświadcza, że zachowanie się premjera litewskiego stwarza nadzwyczaj trudną sytuację dla litewskich przedstawicieli zagranicą i zaznacza, że pertraktacje w Królewcu mogą dojść do skutku jedynie pod warunkiem, że organizacje techniczne Ligi Narodów, których udział w tych pertraktacjach przewidziany był przez decyzję Rady z dnia 10 grudnia, będą podczas pertraktacji, mających się rozpocząć w dniu 30 marca roku bieżącego, od pierwszej chwili oddane do dyspozycji stron.

Gabinet niemiecki w sprawie rokowań gospodarczych z Polską.

BERLIN. Na zebraniu gabinetu, na którem był również obecny poseł niemiecki w Warszawie, Rauscher i delegat niemiecki do rokowań handlowych z Polską, dr. Hermes, po złożeniu przez min. Stresemanna sprawozdania z sesji genewskiej, omawiano obszernie polsko-niemieckie rokowania handlowe. Mimo wymiany zdań między min. Stresemannem a ministrem Zaleskim w Genewie, nie zapatruje się gabinet optymistycznie na dalszy przebieg rokowań, tak, że nie jest nawet pewnem, kiedy delegacja niemiecka powróci do Warszawy. Tutejsze koła polityczne twierdzą, że w Warszawie panuje przekonanie, iż rokowania handlowe przybiorą korzystniejszy obrót po rozwiązaniu Reichstagu, przeprowadzeniu wyborów i ukonstytuowaniu się nowego rządu.

Prasa moskiewska o stosunkach sowiecko - niemieckich.

W tych dniach opublikowały „Izwiestija" symptomatyczny artykuł, omawiający stosunki pomiędzy Rosją sowiecką a Niemcami. Autor artykułu chciał prawdopodobnie spowodować zmianę nastroju, panującego w prasie niemieckiej, a przejawiającego się najbardziej przy ocenianiu sowiecko-niemieckich pertraktacji gospodarczych.

„Izwiestija" konstatują, że prasa niemiecka, dzięki swym pesymistycznym zapatrywaniom na stosunki handlowe niemiecko sowieckie, jeszcze przed rozpoczęciem rokowań podrywała im grunt, jakkolwiek obowiązkiem jej było przygotować opinję publiczną w kierunku zbliżenia gospodarczego Niemiec i Rosji sowieckiej.

I teraz jeszcze można zaobserwować w prasie niemieckiej chłód i dosyć duże rozczarowanie. Objaw ten budzi w Moskwie widoczne niezadowolenie z postępowania Niemiec. „Izwiestija" piszą, że „niektórzy politycy niemieccy zapominają, że jeżeli Niemcy, izolowane od całego świata, były jedynem burżuazyjnem państwem, które nawiązało styczność z rządem sowieckim, to z drugiej strony, rząd sowiecki był jedynym rządem, który utrzymywał z Niemcami stosunki przyjazne."

Z tego punktu widzenia zapatrują się „Izwiestija" i na umowę w Rapallo, mającą być „aktem pomocy przyjacielskiej".

Dotknięta krytyką niemiecką, domaga się Moskwa od prasy niemieckiej opinji publicznej okazywania Rosji sowieckiej większego zaufania i poważniejszego traktowania sowiecko - niemieckich rokowań handlowych.

Moskwa — czego zresztą prasa sowiecka nie stara się nawet ukrywać — przywiązuje wielką wagę do stosunków z Niemcami, na co wskazuje zresztą także jedno z końcowych zdań wymienionego artykułu: „Niemcy i ZSSR muszą bezwarunkowo znaleźć formę dla dalszego rozwoju współpracy obydwu tych państw."

„Izwiestija" starają się jeszcze uzasadnić swoje przekonanie o konieczności zlikwidowania kryzysu niemiecko-sowieckiego, pisząc: „Okoliczność ta (zbliżenie niemiecko - sowieckie) jest jednem z pośrednich następstw tego wielkiego procesu historycznego, którego jedną granicę tworzy traktat pokojowy w Brześciu nad Bugiem. Ten proces historyczny doprowadził do wybudowania państwa Sowietów i stworzył warunki współpracy niemiecko-sowieckiej."

Koniec przeciwieństw pomiędzy Wiedniem a Rzymem?

Po konferencjach odbytych w środę, przyszły austrjackie koła polityczne do przekonania, że kontrawersja pomiędzy Rzymem a Wiedniem jest chwilowo ukończona. Austrja, jak sama twierdzi, nie miała innego zamiaru, jak tylko zwrócić uwagę europejskiej opinji publicznej na rzekome uciemiężenie Niemców w południowym Tyrolu. Cel ten, jak oświadczają austrjackie koła polityczne, został w zupełności osiągnięty, wobec czego Austrja nie widzi powodów do dalszego omawiania tej kwestji, a to tem bardziej, że jak kiedyś już kanclerz Seipel oświadczył, Austrja nie zamierza sprawy tej poruszać na posiedzeniu Ligi Narodów. Wszystkie partje austrjackie postanowiły nie poruszać już nigdy sprawy południowego Tyrolu przed plenum parlamentu. Jednakowoż stosunek Austrji do Italji nie staje się tak lojalnym, jakby się tego można było spodziewać. Nacjonaliści austrjaccy ogłaszają bojkot turystyczny Italji, co zrobili już przed rokiem socjaliści, i agitują wszędzie przeciw urządzaniu wypraw na terytorjum italskie. Bardziej charakterystycznym faktem jest, że miasto Wiedeń zamierza nazwać nowe place i ulice nazwami miast południowo-tyrolskich, położonych na terytorjum italskiem, a nowy blok domów miejskich, który w najbliższym czasie zostanie oddany do użytku, otrzyma nazwę „Zagroda Matteotiego". Podobne zjawiska można zaobserwować także na prowincji.

Przygotowania do Konsekracji

Najprzew. X. Biskupa Nominata Dominika.

W Pelplinie utworzył się komitet miejscowy dla przygotowania uroczystości konsekracji Najprzew. Ks. Biskupa - Nominata Dominika. W porozumieniu z komitetem kapitały uchwalony co następuje:

Towarzystwa miejscowe, które chcą wziąć udział w tej uroczystości, zechcą nadesłać swe zgłoszenia bezzwłocznie na ręce ks. dziekana Lewandowskiego w Pelplinie, podając nazwę towarzystwa i ilość osób, które przybędą.

P R O G R A M
dotycz. uroczystości Konsekracji Najprzewielebn. Ks. Biskupa Sufragana Dominika w dniu 25 marca 1928 r.

Godz. 8,45 Zbiórka towarzystw na placu katedralnym celem ustawienia szpaleru odpowiednio do wskazówek porządkowych.

Godz. 9,20 wjazd Najdostojniejszych ks. ks. Biskupów z pałacu szpalerem do katedry. Podczas przejazdu orkiestra Tow. Woj. gra: „Kto się w opiekę".

Godz 9,30 ceremonje konsekracyjne i suma w katedrze.

Około godz. 12-tej po konsekracji odjazd Najprzew. X. Biskupa Sufragana do Seminarjum Duchownego.

Godz. 12,15—12,45 składanie życzeń w Seminarjum Duchownem.

Wstęp do głównej nawy za biletami, które otrzymać można w firmie „Bazar" B. Knast, Rynek 1.

Biuro informacyjne „Bazar", Rynek 1, telefon 55.

Porządek utrzymuje specjalny oddział porządkowych. Rozporządzeń tychże należy ściśle przestrzegać.

Godz. 7,30 wieczorem zbiórka towarzystw na Rynku ze sztandarami. Następnie pochód z pochodniami, z orkiestrą Tow. Wojaków na czele do kurji Najprzew. Ks. Biskupa Sufragana (Kurja Dziekana Tumskiego).

Z polecenia Komitetu:
Ks. dziekan Lewandowski.

SPRAWY POLSKIE.

Z bloku współpracy z rządem.

Prasa zbliżona do bloku współpracy z rządem donosi, że na stanowisko prezesa tego ugrupowania upatrzony jest pułk. Sławek, na wiceprezesów zaś pp.: ks. Radziwiłł, Lednicki, Kościałkowski i Zagleniczny. Może jest, że zamiast ks Radziwiłła wejdzie do prezydjum p. Targowski.

Na stanowisko marszałka senatu zamierza blok współpracy z rządem wysunąć p. Walerego Romana, b. delegata rządu w Wilnie.

Z komitetu ekonomicznego rady ministrów.

Dotychczasowy sekretarz komitetu ekonomicznego rady ministrów, p. R. Jabłoński, opuszcza to stanowisko i przechodzi do ministerjum skarbu. Szefostwo sekretarjatu komitetu ekonomicznego powierzono p. W. Jatrzębskiemu, który był wiceprezesem komisji ankietowej.

Rada naczelna Związku lud. - narod.

D. 25-go b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd rady naczelnej Związku ludowo-narodowego. Bezpośrednio po zakończeniu obrad rady naczelnej, zbierze się na pierwsze konstytucyjne posiedzenie klub posłów, wybranych z listy Nr. 24.

Ustawa akcyjna.

W środę, d. 14 marca r. b., rada ministrów przyjęła projekt ustawy akcyjnej, opracowany przez komisję kodyfikacyjną przy udziale komisji ministerjum przemysłu i handlu. Nowe prawo akcyjne wejdzie w życie na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, które ogłoszone będzie w ciągu dni dziesięciu, przed zebraniem się nowego Sejmu.

Odpowiedź polski na notę litewską.

Warszawa. Jak już donosiliśmy, Min. Spraw zagranicznych opracowuje projekt odpowiedzi polskiej na ostatnią notę litewską. Nota polska będzie krótka i będzie zawierała jedynie oświadczenie gotowości Polski przystąpienia do rokowań w czasie i terminie zaproponowanym przez Waldemarasa. Nota polska będzie wysłana do rządu litewskiego w drodze telegraficznej najdalej w sobotę.

Postulaty urzędników państwowych.

Delegacja urzędników państwowych ma się udać w najbliższych dniach do ministra skarbu p. Czechowicza z prośbą o przyznanie pracownikom państwowym tymczasowego zasiłku, aż do czasu uchwalenia przez Sejm nowej ustawy o uposażeniu, co nie nastąpi prawdopodob nie prędzej jak na sesji jesiennej. Związki urzędników mają też zamiar przedłożyć Sejmowi własny projekt umożliwiający rządowi załatwienie postulatów urzędników bez obciążenia skarbu państwa. Wnioski te zmierzać mają do opodatkowania mniejszych gospodarstw rolnych, dotąd nie opłacających podatków i do dalszego obciążenia warstw zamożniejszych.

ZAGRANICA.

Zubkow — szwagier Wilhelma II — wydalony z Niemiec.

Berlin. Aleksander Zubkow, szwagier Wilhelma II, został usunięty z terenu państwa niemieckiego. Zubkow podobno już opuścił Niemcy i udaje się do Afryki, podczas gdy jego żona jeszcze jest w Niemczech i mieszka w Bonn.

Anglja, a propozycja Kelloga.

Londyn. Gabinet ministrów obradował wczoraj nad zaproponowanym przez Kelloga paktem przyjaźni, wzorowanym na analogicznym układzie pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonemi. Pakt ten w zasadzie przyjęto życzliwie, gabinet ministrów zastanawia się jednak nad taką jego formułą, którąby, utrzymując propozycję Kelloga, nie stała w sprzeczności z zobowiązaniami, wypływającemi dla Anglji z tytułu jej przynależności do Ligi Narodów.

Zerwanie rokowań niemiecko-sowieckich

Żądanie Stresemanna.

Berlin. Minister Stresemann odbył konferencję z ambasadorem sowieckim

Na dzień Imienin Marsz. Piłsudskiego.

Tak przyjaciel jak i wróg polityki obecnego rzeczywistego sternika naszej Rzeczypospolitej, marszałka Piłsudskiego nie może obojętnie przechodzić nad ważniejszymi momentami, związanymi z jego osobą i życiem. Nazbyt wielki to mąż, nazbyt wielkie piętno wycisnął na bieg wewnętrznego życia w Polsce, nazbyt wielką ma parafję wielbicieli i ludzi, otaczających go z czcią i głębokim szacunkiem. Na jeden może najważniejszy szczegół zwrócimy tu uwagę: Marszałek Piłsudski zalicza się do tych, którzy w swem życiu się nie zużyli. Był i on w myśl naszego przysłowia raz na wozie, to znowu pod wozem, ale w każdem położeniu miał potężne zastępy ludzi za sobą, którzy w jego gwiazdę ze ślepą i bezgraniczną ufnością wierzyli i chcieli go widzieć na piedestale. Jest to dalej stworzona natura wodza, bo zawsze swoją wolę narzucał i — zwyciężał, jak ostatnio przy wyborach. Ma przeciw sobie prawicę, ma przeciw sobie socjalistów, swych towarzyszy, z którymi przez całe niemal życie dzielił dolę i niedolę, ale — zwyciężył, i pracuje nad położeniem w Polsce. W tym względzie różni się od niejednego ze swych współzawodników, którzy się jako wodzowie załamali, i kto wie, czy ich zatem nie przewyższa.

My jego politycznymi przyjaciółmi nie jesteśmy. Z całą rezerwą odnosimy się do polityki nowego Sejmu, ale właśnie dla tego, że większość tego Sejmu będzie stała „na baczność" przed marszałkiem Piłsudskim, że większość wyborców patrzy w tego męża jak w tęczę, musimy się z tem liczyć. Marszałek Piłsudski jest panem położenia w Polsce, stoi u szczytu swej potęgi, niema nikogo, z którymby się musiał liczyć poważniej.

A zatem w interesie własnym, w interesie najważniejszych spraw, a przedewszystkiem religijnych i kościelnych, nad któremi rozstrzygać własnymi wpływami i siłami nie będziemy mogli, musimy z nowym Sejmem, a zatem i jego duchowym kierownikiem tem skwapliwiej współpracować, by starać się zło usuwać lub łagodzić. Oddamy temsamem w obecnych warunkach najlepsze usługi tym sprawom, za które walczymy.

W pobliżu granicy polskiej aresztowano Radka.

BERLIN. Wbrew oficjalnemu zaprzeczeniu władz sowieckich, donoszą z Moskwy, iż Radek istotnie usiłował zbiec z zesłania i podają następujące szczegóły jego ucieczki:

Radek zamierzał przedostać się do Polski, a stąd do Berlina, aby tam zorganizować opozycję komunistyczną do energicznej walki z obecnymi władcami Rosji sowieckiej.

Drogę z miejsca zesłania w gubernji wołogodzkiej do najbliższej stacji kolejowej odbył Radek saniami zaprzężonemi w renifery.

Koleją podróżował w przebraniu chłopskiem.

W ten sposób udało mu się dotrzeć aż poza Smoleńsk. Dopiero w odległości 150 klm. od granicy polskiej poznał Radka pewien urzędnik sowiecki i spowodował jego aresztowanie.

Obecnie Radek zdajduje się w więzieniu moskiewskiem.

JULJUSZ VERNE.

W płomieniach indyjskiego buntu.

22)

Jak to powiedział Banks, nominalna siła maszyny odpowiada sile ośmdziesięciu koni, ale można ją podnieść do stu pięćdziesięciu, nie obawiając się eksplozji. Maszyna ta urządzona została według zasad systemu Fielda o podwójnym walcu. Szczelnie zamknięta skrzynka osłaniała cały mechanizm, nie dopuszczając kurzu szkodliwie oddziaływającego na wszystkie części składowe. Największą jej zaletą zaś było, że potrzebowała mało, a produkowała wiele i można było ją opalać zarówno węglem jak drzewem. Według oszacowania inżyniera Banksa lokomotywa ta mogła przebiegać 25 kilometrów na godzinę, a po odpowiedniej drodze nawet 40 kilometrów.

Wielkie pochyłości lokomotywa ta przebywała z łatwością.

Dodać trzeba, że Anglicy pobudowali w Indjach tysiące mil doskonałych dróg, wybornie nadających się do podobnych lokomotyw. Sama Great Trunk Road przerzynająca półwysep, ciągnie się przez przestrzeń 1.200 mil angielskich, czyli blisko dwa tysiące kilometrów.

Lecz Banks nie samą tylko drożną lokomotywę, ale i pociągi należące do niej odkupił na rzecz pułkownika Munro od spadkobierców naboba. Nic dziwnego, że radża Buthanu kazał go urządzić według swojej fantazji i na sposób indyjski. Słusznie nazwałem go przenośnym bungalowem, gdyż dwa składające go wagony, były najcudniejszym okazem indyjskiej architektury.

Wyobraźmy sobie jakby dwie pagody bez minaretów, z dachami zaokrąglonemi jak wydęte kopuły, z wystawami u okien wspierającemi się na bogato rzeźbionych filarach, ozdoby misternie wyrzynane z drogocennego różnobarwnego drzewa i piękne werandy, jedna z przodu, druga od tyłu. Zdawałoby się, że dwie te pagody przeniesione zostały z świętego wzgórza Sonnaghura, połączone z sobą i zaprzężone w olbrzymiego stalowego słonia miały biedz po drogach.

Nie dość na tem, cudowna ta lokomotywa mogła zarówno biedz jak pływać Niższa część korpusu słonia, w której zawarty był kocioł i maszyna, stanowiła zarazem łódkę z lekkiej blachy tak sprytnie obmyśloną, iż nadawała się do pływania, więc w razie napotkania na drodze jakichś rzek czy jezior, słoń którego nogi opatrzone były odpowiednim przyrządem, śmiało rzucał się w ich fale, ciągnąc za sobą cały tabor, czyli tak nazwany przez Banksa „Steam-House", jak i my odtąd nazywać go będziemy. Podwójne to zastosowanie stawało się nieocenionym w tych obszernych przestrzeniach Indji, gdzie znajduje się bardzo wiele rzek czekających jeszcze na mosty.

Pod względem tedy zewnętrznym jedyny w ten w swoim rodzaju pociąg, odpowiadał w zupełności żądaniu kapryśnego radży Buthanu. Banks zastosował się do jego woli, nadając motorowi kształt słonia, a wagonom pozór pagód, ale za to wnętrze urządził na sposób angielski, odpowiedni do długiej podróży.

Steam-House składał się z dwóch wagonów, sześć metrów szerokich, zatem przechodziły one poza koła, mające tylko pięć metrów szerokości. Wagony zawieszone były na bardzo długich i łatwo uginających się resorach, przez co nie podlegały trzęsieniu i przesuwały się równie lekko jak wagony kolejowe najdoskonalej dopasowane do dróg żelaznych.

Pierwszy wagon miał piętnaście metrów długości. Z przodu urządzona była piękna weranda, opierająca się na lekkich kolumnach, ponad balkonem, na którym dziesięć osób mogło pomieścić się wygodnie. Z werandy tej wychodziły dwa okna i drzwi balkonowe, prowadzące do salonu. W salonie tym obitym drogocennemi tkaninami jedwabnemi, stał piękny stół, bibljoteka, wygodne sofki rozstawione pod ścianami; posadzkę pokrywał gruby dywan smyreński. Przed oknami pourządzone były „talis", to jest rodzaj ekranów, skrapianych nieustannie pachnącą wodą, a te roztaczały miły chłód tak w salonie, jak w przyległych przegrodzeniach, tworzących pokoje. U sufitu zawieszona była „punka", którą automatycznie poruszał bieg pociągu, a gdy tenże się zatrzymał, czynność tę spełniał jeden ze służby. Poruszenie to wywoływało prąd powietrza, niezbędnego dla ochłodzenia temperatury, która tu w pewnych miesiącach roku dochodzi w cieniu do przeszło czterdziestu pięciu stopni.

Naprzeciw okna balkonowego znajdowały się drzwi artystycznie wykonane prowadzące do sali jadalnej, oświetlone, nietylko obszernemi oknami, ale i przez sufit ze szkła matowego. Na środku stał stół jadalny, przy którym mogło się pomieścić ośmiu biesiadników, a że nas było tylko czterech, mogliśmy więc rozsiadać się wygodnie. Na bufecie w kredensach stały bogate srebra, kryształy i porcelana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krestinskim, podczas której zawiadomił go o zerwaniu rokowań gospodarczych niemiecko-sowieckich, w związku z aresztowaniem inżynierów niemieckich w Zagłębiu Donieckiem. Konferencja odbyła się bez świadków. Stresemann poinformował Krestinskiego, że rząd Rzeszy domaga się nawiązania kontaktu z oskarżonymi. Na koniec zażądał Stresemann dokładnych wyjaśnień w tej sprawie i szczegółowych danych, co do aktu oskarżenia, wytoczonego przez władze sowieckie, jak również dostarczenie dowodów.

Aresztowani są w więzieniu Rostowskiem.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Moskwy, że aresztowani inżynierowie niemieccy znajdują się w więzieniu w Rostowie nad Donem.

Premjer pruski nie przyjął delegacji landbundu

Kara za wichrzycielstwo.

Berlin. Pruski prezes ministrów Braun nie przyjmie delegacji pomorskiego związku rolniczego. Braun motywuje swoją odmowę postępowaniem związku rolniczego, który rozsiewał nieprawdziwe wiadomości, wymierzone przeciwko rządowi pruskiemu. Wichrzenia Landbundu określił Braun, jako „hecę demagogiczną". Jak wiadomo akcja rolników niemieckich między in. ma na celu niedopuszczenie do zawarcia traktatu handlowego z Polską i niedopuszczenia polskich produktów rolniczych na rynki niemieckie.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 19 marca 1928 r.

— **Uroczysta akademja na cześć marsz. Piłsudskiego.** Staraniem Stałego Komitetu Uroczystościowego urządzono wczoraj o godz. 5 tej po południu uroczystą akademję na cześć marsz. Piłsudskiego. Słowo wstępne wygłosił burmistrz p. Dr. Sobierajczyk, przedstawiając dzieje Polski aż do chwili, kiedy opatrzność nam dała męża, który posiada u wszystkich warstw (?) tyle autorytetu, że będzie zdolny do zrealizowania postanowień Sejmu Czteroletniego t. j. do ustanowienia w Polsce silnej władzy, silnego rządu. W końcu swego przemówienia wniósł p. Burmistrz okrzyk na cześć Rzplitej i marsz. Piłsudskiego.

Chór mieszany „Lutni" odśpiewał dwie pieśni, które jednak dla nieproporcjonalności pomiędzy poszczególnemi głosami wypadły słabo.

Drugi referat, który był niżej krytyki, wygłosił p. kpt. Różański. Tematem tegoż referatu miała być bitwa pod Warszawą. Zbyt nieudolnie i mało słyszeliśmy o tej bitwie, a życiorys, który miał być wstępem do referatu, był niedokładny. W dalszym ciągu wygłosił p. Piotrowicz, uczeń VII kl. gimn. wiersz p. t. „Grób Agamemnona".

Wieczorem odbył się capstrzyk, w którym brali udział: wojsko, harcerze, oddział żeński i męski, kilku Sokołów i Tow. Powst. i Wojaków.

— **Andaluma.** Wczoraj ujrzał dzięki staraniom zespołu uczniów Gimnazjum w Chojnicach po raz pierwszy światło dzienne wielki dramat w pięciu aktach ze śpiewami — Andaluma. Ileż on mówi, ile zaś dopowiada! Jakie potężne budzi dreszcze!

Autorem „Andalumy" jest kapłan ze Zgromadzenia misyjnego francuskiego, późniejszy biskup misyjny w Zanzybarze w Afryce, ks. Le Roy. Napisany został ów dramat w roku 1883 jako hołd czci i wdzięczności dla Stowarzyszenia za dzielne wspieranie przez nie misji afrykańskich.

Treść zaczerpnięta jest ze zdarzenia prawdziwego, które miało miejsce w roku 1870. Andaluma, Goma i Wielki Czarownik Mganga są postaciami rzeczywistemi. Misjonarze, bawiąc w całej Afryce, często się spotykali z targami i walkami o niewolników, jak i również z występami i sztuczkami czarowników.

Przyznać trzeba uczniom amatorom, że każdy dał utworowi w darze wszystkie iskry talentu i oddał w swej roli wszystko, co miał i umiał. Na wyróżnienie zasługują pp. Piotrowicz, Paradny i Manikowski. Dodać należy, że sztukę tą wystawiono pod reżyserją p. Ichniowskiego, ucznia kl. VIII.

Sala Hotelu Centralnego była nabita, licznie przybyła inteligencja.

— **Posiedzenie Rady Okręg. „Sokoła".** Wczoraj odbyło się w lokalu p. Kaletty posiedzenie Rady Okręgowej „Sokoła". Zebranie zagaił drh. prezes Szczepański, wygłaszając dłuższe przemówienie patrjotyczne, wykazując zasługi i ideały sokolstwa. Na przewodniczącego wybrano drh. Szczepańskiego, który po przywitaniu członków i gości oddaje głos drh. sekretarzowi Kaliszanowi. Ten odczytuje protokół z ostatniego posiedzenia Rady Okręgowej, a następnie zdaje sprawozdanie sekretaryjne, wykonując działalność z całego roku. Kolejno odczytują sprawozdanie drh. naczelnik Reszka i drh skarbnik Mazalon. Obecny stan kasy wynosi 138,40 zł, gdyż wpływów do kasy było 1855,52 zł, a wychodów 1717,12 zł. Nastąpiła zaraz dyskusja nad sprawozdaniami przewodnictwa. Głos zabierali drhowie Kalinowski z Sępólna, Szczepański z Chojnic, Marcinkowski z Ogorzelin i Pakuła z Tucholi. Z powodu upływającej kadencji prezesa i członków zarządu nastąpił nowy wybór. Na prezesa wybrano ponownie drh Szczepańskiego, a do zarządu wybrani zostali drh-owie Reszka, Marcinkowski i Szofer. Jedno miejsce pozostało wolne dla Chojnic i to dla sekretarza w miejsce ustępującego drh. Kaliszana. Zlot w tym roku uchwalono urządzić w Tucholi, czas i bliższe szczegóły omówi zarząd Okręgu.

W wolnych głosach omawiano sprawy organizacyjne. O godz. 12,30 drh przewodniczący solwował posiedzenie hasłem „Czołem".

— **Kino.** Na ogólne życzenie wyświetla kino „Nowości" tylko dziś powtórnie najnowszy film „Freda Nebla" genjalnego twórcy „Ben Hura" p. t. „Dama Kameljowa czyli królowa półświatka". Jest to wspaniały dramat z życia męczennicy miłości.

— **Obniżenie rabatu dla domowych sprzedawców wyrobów tytoniowych.** Koło Hurtowników Tytoniowych przy Związku Tow. Kup. na Pomorzu w Grudziądzu komunikuje, że na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 28 lutego br. (Dz. U. Nr. 30 poz. 284) z dniem 15 marca br. rabat handlowy dla „domowych sprzedawców wyrobów tytoniowych" objętych taryfą ogólnej sprzedaży ustala się na 5 proc. od cen taryfowych.

W zakładach restauracyjnych, piwiarniach i innych zakładach gastronomicznych, posiadających zarazem koncesję na domową sprzedaż wyrobów tytoniowych, opłata za usługę przy podawaniu wyrobów tytoniowych gościom do stołów nie może przekraczać 10 proc. ceny taryfowej. Przy sprzedaży wyrobów tytoniowych bezpośrednio z bufetów w wyżej zaznaczonych zakładach żadnych opłat za usługę pobierać nie wolno.

— **Bezpłatne badanie pszczół.** Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej podaje do wiadomości, iż Wydział Higjeny Zwierząt Państwowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy przeprowadza bezpłatne badania chorób pszczół. Każdy, wysyłający chorą pszczołę lub zarażonego czerwca, obowiązany jest zastosować się ściśle do instrukcji, którą rozesłano do wszystkich starostw i towarzystw pszczelnych. Tam więc można otrzymać wszelkie wskazówki w tej sprawie. Dla dobra rozwoju pasiek w Polsce winien każdy w razie potrzeby korzystać z bezpłatnej pomocy i zapobiegać rozwojowi chorób wśród pszczół.

— **Instytut Popierania Nauki.** Wielkie zadania, jakie ma nauka współczesna, nie znajdują należytego zrozumienia wśród powojennego społeczeństwa. Czynne i wydatne materjalne poparcie instytucji, które służą celom naukowym, rzadko stosunkowo znajduje obecnie rzeczników.

Z tem większem uznaniem przyjąć należy wiadomość o świeżo zrealizowanym zapisie księdza Jana Wróblewskiego na rzecz Kasy imienia Mianowskiego, która popiera badania i wydawnictwa naukowe w całej Polsce.

Założona przez Rektora Szkoły Głównej Dra Józefa Mianowskiego, Kasa imienia Mianowskiego od lat 48 spełnia trudną swoją misję.

Ogrom potrzeb nauki polskiej jest powszechnie znany, niestety brak jest nieraz dostatecznych środków, aby tym potrzebom sprostać należycie.

Oby szczytny ofiarodawca miał licznych, a równie hojnych naśladowców.

Ofiary nadsyłać należy do Kasy imienia Mianowskiego, Pałac Staszica w Warszawie, konto czekowe w P. K. O. Nr. 1371; rachunek bieżący w Banku Handlowym w Warszawie.

Składka członka popierającego wynosi zł. 15,— rocznie. Składka członka dożywotniego — 375,— zł. jednorazowo.

Brusy. (Sprostowanie.) Wiadomość, przez nas podana o wypadku z bronią, zawiera nieścisłości, mianowicie wypadek ten nie wydarzył się w oberży p. Kleiny w Zalesiu, lecz w składzie kolonjalnym p. Jana Januszewskiego w Zalesiu.

Nowe Polaszki, pow. kościerski. (Ogromny pożar.) W nocy na niedzielę wybuchł w zabudowaniach gospodarza p. Englera wielki pożar. Pastwą płomieni padły stodoły, chlew, stajnia, obora, szopa i budynki robotników. Z żywego inwentarza zginęło kilkanaście jałowic, 2 buhaje, cielęta, konie, świnie i wszelki drób. Spłonęły dalej wszystkie tegoroczne zbiory, maszyny i narzędzia rolnicze. Straty są bardzo wysokie. Na ratunek pośpieszyło dużo sikawek z okolicznych wiosek, jednakże rozszalałego żywiołu nie zdołano opanować. Pożar powstał prawdopodobnie z nadmiernie napalonego piekarnika.

Serock pow. świecki. (Kradzież drobiu.) Jednej z ostatnich nocy ubiegłego tygodnia dokonano kradzieży u posiedziciela p. Wieckiego na wybudowaniu. Otóż złodzieje włamali się do chlewa i skradli 6 gęsi do chowu, które na miejscu ubili, a nazajutrz udali się z takowemi do Bydgoszczy na targ. Jednak szczęście nie na stałe im sprzyjało, bo niebawem o wypadku powiadomiona policja wpadła na trop sprawców i ich schwyciła wracających z targu, z dworca Kotomierz. Sprawcami okazali się berdomny niejaki Kołomejka i Łabuda z Wudzynka. Do popełnienia czynu się przyznali, i zostali aresztowani. — Nie zawsze uda się taka niecna sprawka. (c)

Niem. Łąkie pow. świecki. (Wypadek.) U posiedziciela p. Tetzlafa przebił się o wystający róg bramy podwórzowej 3 letni koń. Zwierzę odniosło ciężkie pokaleczenia. (c)

Jania Góra, pow. świecki. (Znalazła śmierć przy urnie wyborczej.) Ubiegłej niedzieli spieszyła pomiędzy innemi 85 letnia obywatelka naszej gminy, Czubrychowa, do lokalu wyborczego, mieszczącego się w szkole powszechnej, by spełnić swój obowiązek obywatelski i wziąć udział w wyborach do Senatu. Nie przypuszczała ona, iż będzie to jej ostatni wysiłek na tym padole. Oto będąc w lokalu wyborczym, zdołała włożyć karteczkę do koperty, poczem nagle upadła tuż przed urną wyborczą i była bez życia. Wypadek ten wywołał niemałe wrażenie na obecnych. Wynika z tego, że śmierć czyha wszędzie na życie ludzkie. Zaznaczyć wypada, iż kobiecina aczkolwiek była już w podeszłym wieku, cieszyła się do końca czerstwem zdrowiem i o własnych siłach przybyła do lokalu wyborczego, gdzie tak niespodziewanemu wypadkowi uległa. (c)

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Mamy nowego Nuncjusza.

Nowy poseł papieski w Polsce, Nuncjusz ks. Marmaggi, wręczył w sobotę o 11 godz. przed południem Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające. Przyjęcie Nuncjusza odbyło się wśród wielkich uroczystości i trwało 2 godziny.

Biskupi polscy u Ojca św.

Ojciec św. przyjął na posłuchaniu Biskupów małopolskich ks. Nowaka z Przemyśla i Wałęgę z Tarnowa.

Zmiany w rządzie.

Wiceminister Bartel zostanie prawdopodobnie marszałkiem Sejmu. Oprócz posłów rządowego Bloku Bezpartyjnego zamierzają go poprzeć Niemcy i Żydzi. Chadecja i „Piast" chcą posłom pozostawić wolną rękę.

Następcą p. Bartla jako wiceministra ma zostać dyrektor w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Switalski.

Bojkotują p. Marszałka Piłsudskiego.

Główny organ socjalistów polskich „Robotnik" oświadczył, że socjaliści tym razem nie wezmą urzędowego udziału w uroczystości imienin Marszałka Piłsudskiego. Jego zdaniem p. Marszałek jako naczelnik rządu ponosi odpowiedzialność za tę politykę, której socjaliści nie pochwalają, a która socjalistów odgrodziła od niego murem tych wszystkich, którzy przy wyborach uprawiali rządową politykę.

Układy pomiędzy Polską a Niemcami są w toku.

Rząd niemiecki uchwalił podjąć na nowo układy handlowe z Polską. W najbliższych dniach rozpoczną się układy posła polskiego Olszowskiego z ministrem Stresemannem. Gdyby układy potoczyły się pomyślnie, jest nadzieja, że zostanie zawarta umowa, któraby jednakowoż zatwierdził dopiero nowy rajchstag niemiecki.

Polityczne morderstwo

We Wilnie zastrzelony został w piątek wieczorem około godziny 11 i pół główny świadek w procesie przeciwko antypaństwowej działalności białoruskiej hromady, nazwiskiem Goryn. Sprawca został ujęty. Mord jest według wszelkiego prawdopodobieństwa polityczny, ażeby udaremnić przeprowadzenie procesu.

Trzygodzinne trzęsienie ziemi.

Krakowski instytut obserwacyjny donosi o trzygodzinnem trzęsieniu ziemi w odległości 14,000 km. od Krakowa. Źródło trzęsienia ziemi jest na razie niewiadomem.

Hiszpanja wraca do Ligi Narodów?

Naczelnik rządu hiszpańskiego Primo de Rivera wysyła we wtorek odpowiedź zarządowi Ligi Narodów na wniosek Ligi, ażeby Hiszpanja wstąpiła z powrotem do Ligi jako członek. Co w tej odpowiedzi zaznaczono, nie wiadomo na razie

Zjazd Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego.

W Toruniu odbywał się w czwartek i piątek zjazd delegatów kółek rolniczych, zrzeszonych w Pomorskiem Towarzystwie Rolniczem. Udział był bardzo liczny. Obecnych było 800 delegatów i drugie tyle członków kółek. Przewodniczył prezes Jan Donimirski z Łysomic. Wśród obecnych zauważono również delegata kółek rolniczych z Warmji p. Kazimierza Donimirskiego. Byli także przedstawiciele przeciwnych obozów z redaktorem „Gazety Grudziądzkiej" p. Romualdem Wasilewskim na czele, którego obecni nie dopuścili do głosu. Nie wpuszczono również na salę około 100 osób, przybyłych z okręgu tczewskiego, którzy swego czasu wyodrębnili się z Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. W tym celu zawezwano nawet pomocy policji. Przyjęto rezolucje sekcyj oświatowej organizacyjnej, osadniczej, ekonomicznej, spółdzielczej i urzędników gospodarczych. Sekcja organizacyjna domagała się niedopuszczania polityki do Towarzystwa. Profesor Głównej Szkoły Gospodarczej dr. Rostafiński wygłosił wykład o żywieniu i hodowli bydła.

Mówiono poprzednio, jakoby prezesowi Donimirskiemu i p. Serożyńskiemu zamierzono wyrazić wotum nieufność za to, że popierali przy wyborach listę numer 30 „Katolicką Unję Ziem Zach." Pogłoski nie sprawdziły się. W miejsce ustępujących 2 członków zarządu wybrano pp. Szałacha z Rychnowa i Kuczkowskiego z Drzycimia.

Swiekatowo, pow. świecki. (Z urzędu Stanu Cywilnego.) Na miejsce zmarłego śp. Jana Kujawy urzędnika Stanu Cywilnego, obecnie agendy tegoż urzędu przejął miejscowy sołtys p. St. Nowicki.

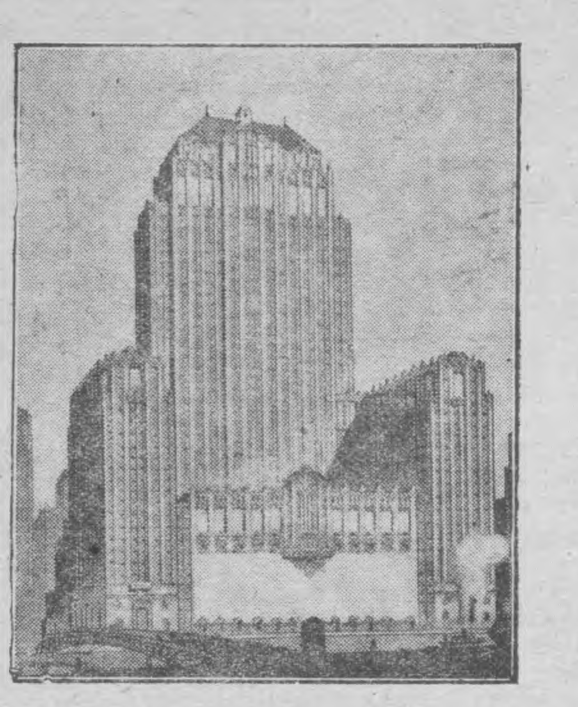
Tczew. (Dwa wypadki.) Kolejarz Tomasz Badyl został tak okropnie pomasakrowany przez pociąg, pod który wpadł, że po przewiezieniu do szpitala wyzionął ducha. W parę zaś godzin później inny kolejarz, zmarł na ulicy na udar serca.

Gdynia. (Polska załoga łodzi podwodnych wyjedzie do Francji.) Wyszkolona w szkole oficerskiej Marynarki Wojennej w Gdyni pod względem teoretycznym załoga łodzi podwodnych, w najbliższym czasie po zdaniu egzaminów końcowych — jak się informujemy — wyjedzie na dłuższy czas do Francji, celem odbycia na łodziach podwodnych wyszkolenia praktycznego.

Gdynia. (Letnicy starają się już o mieszkania.) Od kilku dni zauważyć można w Gdyni codziennie cały szereg przyjezdnych, którzy już teraz wynajmują mieszkania na lato, aby zapewnić je sobie na każdy wypadek. Jak nam donoszą, dokonano w ostatnim czasie już cały szereg tranzakcyj, wykazujących, że ruch letniskowy mimo tendencji przekształcenia Gdyni na miasto portowe, będzie jeszcze więcej ożywiony, aniżeli w latach ubiegłych.

Fakt powyższy jest w każdym razie godny zastanowienia się, gdyż nasuwa myśl, że w roku bieżącym, tak jak w ubiegłym rozmaici spekulanci, posiadający gotówkę, wykorzystują gdyńską biedę mieszkaniową w ten sposób, że wynajmą z góry cały szereg will, względnie pensjonatów, by podczas lata móc oddzierżawić pokoje za zawrotną ceną letniskową. Tego rodzaju podbijanie cen za mieszkania, winno się spotkać z energiczną kontrakcją władz zainteresowanych, gdyż i miastu wyrządza bardzo poważne szkody.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 15. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 4 Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skryt. poszt. 58. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kłos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach, Wydawca Wlad. Juljusz Schmalfeld



Zdjęcie nasze przedstawia projekt 42-piętrowego gmachu nowej opery w Chicago.

Stanowisko kobiety do połowy 19 wieku.

W społeczeństwach pierwotnych naogół kobieta odgrywa rolę ważną, jako podstawa bytu ekonomicznego całej grupy. Na jej barkach spoczywa troska o dostarczenie potrzebnych środków w żywotności; ona buduje domostwo, ona myśli o koniecznych udoskonaleniach i tem samem staje się inicjatorką i wynalazczynią w zakresie zaczątkowego rzemiosła i kultury rolnej. Liczne pierwotne grupy plemienne, a zwłaszcza rodowe pozostają nawet pod zwierzchnictwem kobiety-matki. Wyrazem idealizacji takiego ustroju jest cześć powszechna licznych bóstw żeńskich o charakterze opiekuńczym.

Taki stan rzeczy istnieje i dziś jeszcze wśród niektórych ludów „dzikiemi" zwanych, a za dawnych czasów musiał być powszechny. W państwach starożytnych uległy jednak stosunki te znacznej zmianie i w czasach tych widzimy kobietę uznaną wyłącznie za siłę roboczą i podporządkowaną bezwzględnie mężczyźnie. Może trochę większem poważaniem cieszyły się Spartanki, jako matki i towarzyszki dzielnych wojaków, lecz i tu o samodzielności trudno mówić. — W Rzymie wytwarza się typ niewiasty, otoczonej powszechną czcią, nieraz wykształconej i wywierającej znaczny wpływ na męża, czy syna a nawet na sprawy publiczne. Jednak dopiero chrześcijaństwo, najmniej pod względem moralnym zrównało obie płci. „Duch św. zstąpił na synów i córki" — „tu niema męża i niewiasty wszyscy w Chrystusie zjednoczeni jesteście" — powiada św. Paweł W czasach prześladowań religijnych zarówno mężczyźni jak kobiety byli narażeni na śmierć męczeńską. Teraz dopiero pojawia się ideał świętego dziewictwa i kobieta może wywierać na otoczenie znaczny wpływ nietylko jako żona i matka, lecz mocą własnej zasługi i cnoty.

Zrównanie to jednakże miało wyłącznie znaczenia religijne chrystjanizm nie wyciągał us troju społecznego zas dniczo nie zmienia, poza sprawą przestrzegania jednożeństwa dola kobiety nie ulega poważniejszym zmianom i przez długie jeszcze lata średniowiecza jest ona zupełnie poddana władzy i woli ojca, męża, nawet syna, lub brata. Cnoty wpajane jej od wczesnego dzieciństwa, to posłuszeństwo uległość, skromność i bierność; na tem polega jej wychowanie, a wykształcenie ogranicza się do znajomości gospodarstwa, stopniowo różniczkującego się na męskie i niewieście.

Okres rozwoju rycerstwa, nie przynosząc zmian pod względem prawnym, polepszył nieco położenie kobiety, ale tylko należącej do rodu rycerskiego. Wytwarza się pewna kurtuazja dla dam, pewne poszanowanie jej słabości fizycznej; zanika powoli ze stosunków towarzyskich pierwotna brutalność, zmuszająca niewiasty do życia w zamknięciu. Renesansowe hasła swobody myśli i czynów wywalają płeć żeńską od zależności, zwłasza w Italji widzimy kobiety kształcące się narówni z mężczyznami i zabierające głos w u zonych czy artystycznych dysputach, a także w kwestjach społecznych.

Prawodawstwo jednak pozostawało wciąż jeszcze na swem poprzedniem stanowisku, kobiety nie były dopuszczane do urzędów lub przedstawicielstwa politycznego i po dawnemu ograniczono je w ich swobodzie cywilnej. Pierwszą niewiastą, która podniosła hasła emancypacji kobiet jest Francuska, Krystyna de Pisau, z końca 15 wieku. Owdowiawszy, zmuszona do zarobkowania, wykorzystała swe wykształcenie, niepoślednie na owe czasy i zasłynęła jako historjografka Karola Mądrego, oraz autorka — „La cite des dames" — broszurki polemicznej, w której wypowiada się za równouprawnieniem kobiet.

Reakcyjny okres porenesansowy znów przywraca dawniej istniejące stosunki. W wieku 17 usunięto zupełnie kobiety od rzemiosł, stwarzając coraz liczniejsze zastępy proletarjuszek. W wieku 18 rozwój przemysłu fabryczno-maszynowego na wielką skalę pozbawił tysiące rzemieślników zarobku, zmuszając często do emigrowania. —O drazu też nasunęła się kwestja współzawodnictwa fabrycznego robotnic, gdyż przemysłowcy chętnie dawali im zajęcie, zmniejszając nieraz bardzo znacznie wynagrodzenie, pod pretekstem mniejszej wydajności pracy.

Tymczasem stopniowo ilość kobiet wykształconych, wybitnych działaczek, wzrasta coraz bardziej. Victorja Colonna, Katarzyna Medycejska, Elżbieta angielska, przestają być wyjątkami; zwłaszcza we Francji wpływ kobiet na życie społeczne wzmaga się, głównie za pośrednictwem „salonów". Rousseau, wypowiadając zdanie — „kto w bezczynności żyje jest złodziejem i podnosząc znaczenie macierzyństwa, pierwszy wykazał konieczność równouprawnienia i jednakowego traktowania przez prawo obu płci, nakładając wzamian na obie równe obowiązki względem państwa i społeczeństwa. Rewolucja francuska zaostrzyła problem kobiecy, ale go nie rozwiązała, dopiero wiek 19 miał zapoczątkować zrealizowanie haseł pani de Pisau: musiała poprzedzić je reforma wychowania. Dokonał tego najpierw wcale nieprzychylny kobietom Napoleon I, który równocześnie z ogłoszeniem swego kodeksu praw, tak często niesprawiedliwych dla kobiet, nakazuje zakładanie szkół dla dziewcząt. U nas w Polsce jeszcze wcześniej zajęła się kwestją nauczania ich Komisja Edukacyjna, nie stwarzając jednak żeńskiej szkoły państwowej.

Kraje europejskie wyprzedziła i pod tym względem Ameryka, gdzie już w połowie 19 w. Marja Mitchel powołaną została na katedrę matematyki i astronomji w Vassar College. W tym samym czasie dopuszczono kobiety do niektórych urzędów, np. do telegrafu i poczty. Powstały szkoły zawodowe i towarzystwo popierające i ochraniające pracę robotnic fabrycznych. Za przykładem Ameryki poszła w końcu i Europa, chociaż dostęp do uniwersytetów był jeszcze długo zamknięty, a pracownicki spotkały się z uprzedzeniem i niechęcią nietylko mężczyzn, lecz nawet i kobiet. Zdobyły one jednak już świadomość swych celów i dążeń, a ruch emancypacyjny zakreślając coraz szersze kręgi, począł nakoniec przynosić trwałe zdobycze.

Zofja Śliwińska.

Taksator długości życia ludzkiego.

Oryginalna spekulacja — Niepożądane wyniki.

Określenie ilości lat, dzielących daną istotę ludzką od chwili ukończenia przez nią doczesnej pielgrzymki ziemskiej, nie jest rzeczą łatwą i orzeczenia takiego nie podejmie się żaden sumienny lekarz — nawet po dokładnem zbadaniu stanu zdrowia i sformułowaniu właściwej diagnozy.

Zawód „taksatora" długości życia ludzkiego jest zatem niezmiernie trudny, a mimo to „specjaliści" tacy istnieją, zwłaszcza, że proceder ten odrzuca wcale nie najgorsze zyski..

— Zajęciem mojem — powiada jeden z nich — jest udzielanie możliwie dokładnych wiadomości co do przypuszczalnej długości życia danej osoby, wskutek czego mógłbym się nazwać pewnego rodzaju detektywem lekarskim.

W Anglji prowadzi się znaczny i zupełnie legalny handel polisami „życiowemi i niejedno towarzystwo ubezpieczeniowe sprzedaje je na przetargach publicznych. Licytowanie odbywa się w sposób zwykły, np. na aukcjach mebli. Z chwilą „przybicia objektu" odnośne polisy stają się własnością licytanta, któremu, w razie śmierci ubezpieczonego, towarzystwo asekuracyjne zobowiązane jest wypłacić wymienioną w polisie kwotę.

Ale kiedy śmierć ta nastąpi? Oto pytanie bardzo ważne dla nabywcy polisy, który obowiązany jest do skrupulatnego opłacania nabytej polisy. Otóż w takich wypadkach nabywca zwraca się do mnie z poleceniem „otaksowania" dłu gości życia wskazanej osoby.

Ponieważ materjał statystyczny, zebrany przez towarzystwo, nie daje dostatecznej w tym względzie rękojmi, w każdym poszczególnym wypadku muszę sprawę szczegółowo zbadać i sprawdzić..

Życie osoby, o którą chodzi, może być dłuższe lub krótsze od okresu, przewidzianego na zasadzie obliczeń teoretycznych. Wskutek tego osobnik, zamierzający nabyć polisę, pragnie dowiedzieć się: jaki jest obecny stan zdrowia osoby ubezpieczonej? Czy w rodzinie jej notowane były wypadki długowieczności? Jakie są jej zwyczaje życiowe? Czy jest lekkomyślna lub dba o swoje zdrowie? Czy uprawia zagrażające życiu sporty? Czy odbywa długie (zwłaszcza morskie) podróże i t. d.

Zadaniem więc mojem — powiada dalej „taksator życia ludzkiego" — jest odwiedzenie, pragnącej dla tych lub owych powodów spieniężyć swą polisę „życiową" i zebrania odpowiednich informacji, na zasadzie których sporządzam następnie swe orzeczenie. Jeżeli dojdę do wniosku, że zdrowie „objektu" pozostawia coś do życzenia wówczas polisa „zwyżkuje", czyli można za nią uiścić znaczniejszą sumę.

Niestety, każdy posiada również stronę odwrotną. Zdarza się, że osoba ubezpieczona, otrzymawszy większą kwotę pieniężną, może pozwolić sobie na niejedno co jest zasadniczo sprzeczne z interesami nabywcy polisy, a przedewszystkiem zatroszczyć się o swoje zdrowie!

W ten sposób pewna kobieta, której polisa wobec opłakanego stanu jej zdrowia uzyskała na przetargu wyjątkowo wysoką cenę, zużyła otrzymane fundusze w ten sposób, że przedewszystkiem zasięgnęła opinję najsławniejszych specjalistów i za ich poradą przedsięwzięła gruntowną, aczkolwiek kosztowną kurację. Wynik kuracji był dla pacjentki nadspodziewanie dodatni, gdyż wbrew interesowi nabywcy polisy przedłużyła swoje życie o całe — lat piętnaście!

Bywały zresztą i „gorsze" wypadki. W mieście Sussex żyje i cieszy się doskonałem zdrowiem pewien 95-letni osobnik, który polisę sprzedał już przed trzydziestu laty, uzyskawszy za nią — jako domniemany „kandydat śmierci" — bardzo wysoką cenę!

Na szerokim świecie.

Małżeństwo z przygodami. — Uczony, któremu spokoju nie dały podatki.

Ciekawą, prawdziwie amerykańską historyjkę opowiada jeden z dzienników amerykańskich.

Rzecz miała się dziać w miasteczku Leadville, w stanie Colorado, gdzie panują podobno jeszcze „patrjarchalne" stosunki Dalekiego Zachodu z opowiadań Verne'a i Mayne Reida.

U pewnej rodziny tamtejszej zaczął bywać jeden z licznych awanturniczych poszukiwaczy srebra, od których roi się miasteczko i niebawem okazało się, że zawiązał stosunek miłosny z jedyną córką nowych swych znajomych

Ponieważ jednak w rodzinie tej panuje dbałość o honor rodzinny, bracia więc panny udali się do uwodziciela i oświadczyli mu prosto z mostu, że niech się natychmiast ożeni z ich siostrą, albo też niech robi testament, bo nie wyjdzie żywy ze swego pokoju.

Na widok wielkich rewolwerów, sterczących groźnie w rękach przybyszów, poszukiwacz srebra wolał, oczywiście, spełnić pierwsze życzenie braci i pod ich eskortą udał się do świątyni, gdzie czekała już panna z rodzicami i pastorem

Duchowny przystąpił natychmiast do ceremonji ślubu, nie omieszkał przytem palnąć okolicznościowej mówki, w której zlekka wspomniał o okolicznościach, związanych z tem małżeństwem, co tak się nie podobało panu młodemu, że sięgnął błyskawicznie po rewolwer u pasa i palnął do pastora. Na szczęście kula gwizdnęła tylko około ucha kaznodziei, który, nie drgnąwszy nawet, spełniał w dalszym ciągu swój obowiązek, a na zakończenie, starym zwyczajem, pocałował pannę młodą.

Tego jednak było już zanadto panu młodemu, wymierzył więc pastorowi potężny policzek. Ale i pastor miał dość wybryków awanturnika, schwycił go więc jedną ręką za pas, drugą za kołnierz, a wykręciwszy napastnikiem w powietrzu, trzasnął nim o ścianę świątyni, nadomiar zaś wygrzmocił porządnie, co sprawiło niezwykłą przyjemność przyglądającym się spokojnie tej egzekucji braciom panny młodej.

Gdy wreszcie obity pan młody podniósł się z trudem z podłogi, dzielny pastor oświadczył uroczyście, że „małżeństwo jest prawnie zawarte".

* * *

Słynny chirurg austrjacki, profesor uniwersytetu w Grazu o którego jubileuszu tysiącznej operacji żołądka donosiliśmy na tem miejscu, opuszcza Austrję, przyjąwszy propozycję objęcia katedry chirurgji na jednym z uniwersytetów niemieckich.

Wiadomość, o opuszczeniu może na zawsze Austrji przez tak wybitnego uczonego wywołała naturalnie przykre wrażenie w austrjackich kołach naukowych, okazało się przytem, że jeżeli prof. Haberer opuszcza ojczyznę, to wskutek nieznośnego systemu szykan i szpiegostwa, uprawianego przez austrjackie władze podatkowe, a wprost zatruwającego życie obywatelom austrjackim.

„Archaniołem — pisze z tego powodu wiedeńska „Neue Freie Presse" — który wygnał prof. Haberera z raju austrjackiego jest urzędnik podatkowy, po swojemu ceniący wysoko uczonego. Niezwykle wysoko! Właściwie jednak nie jego osobę, lecz dochody. Nic pod tym względem nie pomogła staranne prowadzona przez profesora książka rachunkowa. Zarząd podatkowy posiada lepsze informacje! Trzeba wierzyć na słowo uczonemu, że nie jest z zasady wrogiem

podatków. Nie jest też dla niego tajemnicą, że wszędzie trzeba płacić podatki. Również w Niemczech.

Widocznie jednak profesor wie, że tam władze podatkowe są mniej małostkowe i dokuczliwe, że tam obywatel nie jest zgóry uważany za wroga i w za najwyższym stopniu podejrzanego defraudanta podatkowego, którego zeznania pod każdym względem przyjmować trzeba z nieufnością najwyższą. Z pewnością wszyscy jesteśmy subjektami podatkowymi i nieuniknione jest zbadanie od czasu stanu naszego serca i nerek. Tyczy się to również operacji podatkowych w szczególności, nie jest zgoła celem, aby w końcu trzeba było ogłaszać: Operacja się udała, ale pacjent — powiedzmy — się rozmyślił.

Niestety, ten austrjacki system szykan podatkowych istnieje dzisiaj nietylko w Austrji!



Sire William Tyrrell,

podsekretarz stanu angielskiego min. spraw zagran., został mianowany przedstawicielem Anglji w Paryżu. Tyrrell był od kilku lat pierwszym doradcą Chamberlaina.

Gejsza japońska pozbawiona rąk sławą malarską.

Podczas ostatniej wystawy w Paryżu, powszechną uwagę zwracały obrazy egzotycznej malarki japońskiej, Joneko-Jamagaki.

Dzieła japońskiej artystki, pełne nastroju, utrzymane w doskonałym kolorycie, przedstawiały przeważnie sceny z japońskiej herbaciarni. Z niewielkich tych obrazów wiała przedziwna melancholja.

Być może, że prawdę artystyczną obrazów potęgował fakt, iż artystka, która je stworzyła, była kiedyś sama najprawdziwszą gejszą w herbaciarni japońskiej.

Przed 25 laty ujrzała Joneko światło dzienne, w nędznej chacie wiejskiej. Rodzice jej posiadali jeszcze 6 dzieci, więc bieda i niedostatek skłoniły ich że sprzedali małą i bardzo ładną Jonekę, gdy dobiegała 15 roku życia, do pewnej herbaciarni w Tokio.

W nowem środowisku Joneko zdobywa sobie bardzo prędko ogólną sympatję. Przepowiadano jej niezwykłą karjerę.

Gdy otrzymała pierwszy urlop, pojechała do domu, uszczęśliwiona, iż może rodzicom zawieść trochę grosza, rodzeństwu — zabawki i łakocie. Niestety, spotyka ją w domu rodzicielskiem wielkie nieszczęście. Ojciec jej, chory umysłowo od dłuższego czasu, ulega atakowi szału, zabija nożem myśliwskim dwoje młodszych dzieci, a ją, gdy staje w obronie rodzeństwa, rani tak strasznie, że musiano w kilka dni potem amputować jej obydwie ręce.

Mała gejsza przepędza długie miesiące w szpitalu, w stanie bardzo ciężkim.

Wreszcie powraca do zdrowia.

Lecz cóż... z herbaciarni zostaje, oczywiście, wydalona — komu jest po trzebna gejsza bez rąk?!

Przed małą kaleką przyszłość zarysowuje się w najczarniejszych kolorach. Jest blisko targnięcia się na życie.

Zaopiekuje się nią jednak niespodziewanie pewien zamożny japończyk, mecenas sztuki, częsty gość herbaciarni, w której zdrowa i radosna Joneka, pory wając oczy wszystkich jak kwiat ponętny, pracowała przed swojem nieszczęściem.

Japończyk był znanym filantropem w Tokio i częstym gościem w pracowniach malarskich, niejednego też artystę wyprowadził na ludzi.

Mała gejsza, obcując odtąd często z tym światem artystycznym okazuje niezwykłe zainteresowanie do malarstwa. U siebie, w swoim pokoiku,gdy jej nikt nie widzi, próbuje pierwszych swych sił... trzymając pendzel w zębach.

Na gorącym uczynku przyłapuje ją któregoś dnia jej opiekun i, zachwycony pomysłem swej pupilki, zaczyna ją kształcić w tym kierunku.

Pierwsze próby przekonały nauczycieli, że uczennica ich obdarzona jest wyjątkowemi zdolnościami.

Nauka postępuje szybko naprzód.

Już po dwuletnich studjach, pierwszy obraz malarki bez rąk zwraca na siebie uwagę kół artystycznych.

Obraz zostaje zakupiony — a gdy młodziutka malarka urządza pierwszą swą wystawę w Tokio — krytyka nie szczędzi jej pochwał.

Dziś Joneko uznana jest za jedną z najzdolniejszych malarek w Japonji.

Prace jej zdobyły sobie również uznanie krytyki francuskiej.

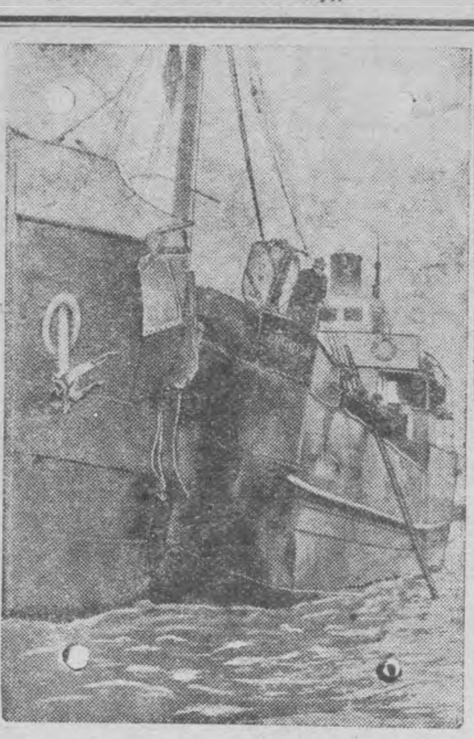
Młoda malarka ma zamiar przenieść się do stolicy nad Sekwaną, aby tam studjować sztukę europejską.

Apopleksja.

Bardzo często zdarza sie u starszych ludzi po latach 50 apopleksja,to jest wylew krwi do mógu, jest to bardzo niebezpieczna choroba, sprowadza paraliż członków, rąk, nóg i często rychłą śmierć spowodować może. A z pomiędzy wywołujących ją przyczyn najczęstszą przyczyną jest starość, sprowadzająca kruchość naczyń krwionośnych, choroby serca, wątroby, nerek, niedbale leczone choroby weneryczne i pijaństwo.

Starzy ludzie nie powinni wiele jadać na raz, a raczej często; szkodliwe są również zbyt gorące potrawy i napoje, wywołują bowiem przypływy krwi do głowy. Wódka jest także zabójcza, jak i zbyt gorąca kawa, herbata. Nie należy przesiadywać w gorącej, zadymianej karczmie, bo i to usposabia w wysokim stopniu do apopleksji. Starsi ludzie powinni dbać o regularne wypróżnienie żołądkowe i wrazie zatwardzenia wziąć na przeczyszczenie wody gorzkiej, senesu lub aloesu.

Przy apoleksji chory człowiek pada na ziemię, traci przytomność często mowę, twarz jest czerwonawo-sina i oczy krwią nabiegłe. Takiego chorego trzeba ułożyć w łóżku z głową wysoko podniesioną, kłaść na nią zimne, często zmieniane okłady, lub jeżeli można pęcherz z lodem, a nogi pogrążyć w gorącej wodzie z gorczycą. Do wewnątrz dobrze jest dać jaki energiczny środek czyszczący, wodę gorzką, olej rycynowy, lub senes albo też lewatywę z wody mydlanej. Jeżli tylko można, dobrze jest postawić za uszami 6 pijawek Choremu nie można dawać nic gorącego, jak to niestety tak się u nas dzieje, niepowinien też palić tytoniu.



Na Tamizie miała miejsce w ubiegłym tygodniu katastrofa, w której 2 osoby straciły życie.

Szczątki potworu przedpotopowego z przed dwu miljonów lat zostały odkopane w Anglji.

Z Harbury (hrabstwo Warwiek) nadeszła do Londynu depesza, która na równe nogi postawiła wszystkich uczonych pa leontologów. W miejscowości wspomnianej wykopano mianowicie kościec zwierzęcia przedpotowego, potwora, zwanego plesiosaurusem. Był to smok olbrzymi, jeśli się zważy, iż szkielet jego liczy 5 metrów długości.

Paleontologowie zjeżdżają gromadnie do „cudownego miejsca“ i zjeżdżają z zainteresowaniem tem większem, iż w okolicy Harbury znaleziono już przed niedawnym czasem szczątki t. zw. „dinosaurus‘a“, który może uchodzić zaledwie za „młodszego (o setki tysięcy lat) braciszka' plesiosaurus‘a. Kości dinosaurusa spoczywają już, złożone starannie, w muzeum historji przyrody w Londynie. Ten sam los spotka, oczywiście i szkielet plesiosaurus‘a.

Profesor Swinton, kustosz muzeum w Kensington, zbadał nowoznaleziony kościec bestji przedpotopowej i oświadcza, że zwierzę to żyło przed miljonem a może nawet i dwoma miljonami lat. Czaszka i zęby potwora przechowały się w stanie doskonałym, niemal przez czas nie naruszone.

Stwierdzić można z największą łatwością, iż potwór posiadał troje oczu: trzecie oko znajdowało się pośrodku czoła. — Niezaprzeczenie szczątki pochodzą z epoki przed-dyluwjalnej.

Rzymska mozajka w Rimini.

Przy zburzeniu starego gmachu celem rozszerzenia Szkoły przemysłowej im. A. Mussolini‘ego w Rimini odkryto starożytny sufit, ozdobiony malowidłami z epoki Malatestów, oznaczonemi połączonemi literami R. O. Roberta Malatesty, syna Zygmunta. Materjał w całości zebrano aby go umieścić w nowym gmachu.

Przy tej samej sposobności odnaleziono również kapitel rzymski, ozdobiony figurkami, oraz ułamki talerzy, wazonów i szkła epoki rzymskiej, wreszcie wielką kolorową podłogę mozajkową, dobrze zakonserwowaną i przedstawiającą sceny myśliwskie. Pochodzi ona bezwątpienia z epoki cesarstwa.

Dotychczas odkryty kawał podłogi mierzy przeszło 4 metry kwadr. i przedstawia z jednej strony jelenia, lwa, pędzącą sarenkę, a w środku ptaki o jaskrawych kolorach. Na miejsce odkrycia udał się z polecenia Mussoliniego Salwator Aurigomma, dyrektor departamentu Zabytków i Odkopalisk, który osobiście będzie kierował dalszemi pracami.

Juljusz Verne i Briand.

W związku z 100 ą rocznicą urodzin Juljusza Verne'a dzienniki francuskie przytaczają historję zetknięcia się bawiącego w Nantes znakomitego powieściopisarza z pewnym chłopcem, który mu stale towarzyszył w codziennych przechadzkach.

Chłopiec nie wyróżniał się ani dobremi postępami w nauce, ani też wyjątkowemi zdolnościami, przypadł jednak tak do gustu autorowi fantastycznych powieści, iż w jednym ze swych utworów „Dwuletnie ferje“ Juljusz Verne skreślił temi słowy właściwości ucznia: „On nie jest [illegible] pilny, lecz wyjątkowo inteligentny“.

Od niego tylko zależy, aby został prymusem, dzięki świetnej pamięci i zadziwiającej zdolności pojmowania. Jest on odważny, zręczny i przedsiębiorczy, nie zastanawia się długo nad odpowiedzią; w gruncie rzeczy jest to dobry chłopiec,którego możnaby w dwóch słowach określić, jako „bardzo francuskiego“, a rzuca się tem w oczy, iż bez wiednie różni się od otoczenia“.

Tym starym przyjacielem powieściopisarza, dobrym „bardzo francuskim“ chłopcem z Nantes był obecny minister spraw zagranicznych Francji, Arystydes Briand, który o „dwuletnich ferjach“ już nawet nie marzy.



Synowa ostatniego sułtana w nędzy.

Księżniczka Mustapha Medjidje, rozwiedziona żona sułtana księcia Abd el Kadira, żyje ze swemi dziećmi w największej nędzy i ma zamiar wstąpić do filmu.

Rozmaitości.

Klejnot, odzyskany wskutek spowiedzi.

W tych dniach przybył do biura policji paryskiej, położonego na Quai d'Orfevres pewien kapłan katolicki i rzekł — jak donosi paryski „Matin“ — do komisarza:

— Odnoszę panom pierścień, skradziony przed dwoma miesiącami pewnej Amerykance w Nizzy.

Przy tych słowach sięgnął do kieszeni sutanny i położył przed komisarzem wspaniały pierścień brylantowy wartości 200.000 franków.

— Kto doręczył księdzu ten pierścień? — spytał komisarz.

— Złodziej!

A gdy komisarz spojrzał na niego zdziwiony, kapłan dodał:

— Tak, złodziej, który jest jednym z moich parafjan. Przystąpiwszy w tych dniach do spowiedzi, wyznał, że dopuścił się kradzieży. Oświadczyłem mu na to, że nie mogą udzielić rozgrzeszenia, jeżeli krzywdy wyrządzonej nie naprawi. Zaraz następnego dnia stanął znów przy konfesjonale i doręczył mi ten pierścień, Oto wszystko.

Po tych słowach kapłan wyszedł z komisarjatu